

Krzysztof Kubiak *

WSPÓŁCZESNE ZAGROŻENIA BEZPIECZEŃSTWA. WYZWANIA GLOBALNE I REGIONALNE

Streszczenie: Truizmem jest stwierdzenie, że współczesny świat przyspieszył, że stał się turbulentny, trudno przewidywalny, że przyszło nam wszystkim „żyć w ciekawych czasach”, w których głęboko rekonfiguruje się porządek globalny, na co nakłada się – potęgująca dezorganizację, chaos i niezrozumienia – rewolucja informacyjna, mające już nie charakter pojedynczego fenomenu, ale procesu permanentnego. Niestabilność, niepewność i nieprzewidywalność stały się dominantą w przestrzeni międzynarodowej znakomicie ograniczając skuteczność wysiłków prognostycznych. Nie oznacza to jednak, że powinny zostać one zarzucone. Przeciwnie więc, tworzenie „konglomeratów scenariuszy”, projektowanie szczególnych „wiązek zdarzeń” zdaje się być warunkiem niezbędnym prowadzenia polityki zagranicznej, w tym jej arcyważnego wymiaru obejmującego zagadnienia bezpieczeństwa i obrony. Niniejszy tekst stanowi próbę szkicowego nakreślenia najistotniejszych trendów kształtujących obecnie bliższe i dalsze otoczenie międzynarodowe Polski. Autor zastrzega przy tym, że cechą charakterystyczną przyjęcia optyki „szybującego ptaka” powoduje zatarcie większości szczegółów, jednakże w jego opinii takie właśnie strategiczne uproszczenie jest konieczne, by dostrzec elementarną i pierwotną mechanikę zjawisk, a zwłaszcza procesów. Jest to szczególnie ważne, gdy fala przekazu medialnego zdaje się przymuszać nas do absolutyzacji chwili bieżącej, odcinając od przeszłości i nie pozwalając na dokonanie prognozy przyszłości.

Słowa kluczowe: zagrożenie, bezpieczeństwo, pokój, wojna.

* Prof. dr hab., Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, Wydział Prawa, Administracji i Zarządzania.

Synopsis: Contemporary security threats. Global and regional challenges

It is a truism to say that the modern world has accelerated, that it has become turbulent, hardly predictable, that we have all "live in interesting times", in which the global order is deeply reconfigured, which overlaps with disorganization, chaos and misunderstanding – the information revolution, no longer the nature of a single phenomenon, but a permanent process. Instability, uncertainty and unpredictability have become a dominant in the international space, greatly limiting the effectiveness of prognostic efforts. This does not mean, however, that they should be abandoned. On the contrary, the creation of "conglomerate scenarios", the design of specific "bundles of events" seems to be a prerequisite for conducting foreign policy, including its critical dimension covering issues of security and defense. This text is an attempt to sketch out the most important trends shaping the closer and further international environment of Poland. The author also claims that the characteristic feature of adopting the optics of a "flying bird" erases most of the details, but in his opinion such a strategic simplification is necessary to see the elementary and primary mechanics of phenomena, especially processes. This is especially important when the wave of the media message seems to force us to the absolutization of the current moment, cutting off from the past and not allowing us to forecast the future.

Keywords: threat, security, peace, war.

Wstęp

Prowadzenie analiz, a zwłaszcza budowanie prognoz dotyczących przestrzeni międzynarodowej, zawsze było obarczone wieloma ryzykami, ale wydaje się, że obecnie – a jest to swoisty paradoks – wraz z zwiększeniem szerokości strumieni informacyjnych uległy one spotęgowaniu. Badacz, analityk siłą rzeczy skazany jest na prace w oparciu o informacje dostarczone przez środki komunikacji masowej – zarówno te zaliczane do grupy klasycznych, jak i nazywane „nowymi mediami”, w tym tzw. media społecznościowe. Dostępna specjalistom innych dziedzin, zawarta w obrębie nauk społecznych, obserwacja bezpośrednia, włącznie ze szczególnie cenną obserwacją uczestniczącą, nie jest możliwa do zastosowania w odniesieniu do nauk o stosunkach międzynarodowych oraz nauk o bezpieczeństwie na skalę zapewniającą całościowy ogląd zjawisk i procesów. Tymczasem wspomniane środki komunikacji masowej są nie tylko dystrybutorem informacji, ale również – a może przede wszystkim – szczególnym systemem realizującym, z samej swej istoty, ich transformację. Media można zatem porównać do gigantycznej, funkcjonującej w skali globalnej maszyny, odgrywającej z jednej strony rolę filtra, realizowaną poprzez dobór informacji, które trafiają do masowej dystrybucji, z drugiej zaś soczewki, która wyselekcjonowane

fakty przekształca, opatrując komentarzem i ostatecznie nadając im formę informacji. Można zatem postawić tezę, że informacja medialna to wyselekcjonowany fakt poddany dodatkowo rozmaitym zabiegom, wynikającym z osobistych preferencji zaangażowanych w cały proces osób, ale również generalnej polityki informacyjnej, przyjętej przez określony podmiot. Powyższe zjawiska mają charakter w dużej mierze obiektywny, ale obecnie, z uwagi na wszechobecność nośników informacji, gigantyczne zwiększenie ilości źródeł informacji, ich znaczenie uległo skokowemu zwiększeniu.

Współczesne media działają przy tym w dyktacie kilku procesów, które zasadniczo wpływają na zakres dokonywanej przez nie obróbki faktu, w przekształcanie go w informację. Zaliczyć można do nich ukształtowanie się nowej przestrzeni komunikowania zwanej „infotainment”. Nazwa ta powstała poprzez połączenie dwóch słów „information” (informacja) oraz „entertainment” (rozrywka). Oddaje ona w bardzo trafny sposób istotę rzeczy, która sprowadza się do zatarcia różnicy między przekazem informacyjnym, kształtującym opinie o świecie, dostarczającym danych do budowy przez adresata owego przekazu własnego obrazu rzeczywistości, a treściami o charakterze czysto rozrywkowym, którego celem jest możliwie relaksujące spędzenie czasu. Zlewanie się informacji i rozrywki w jedną „pulpę” informacyjną zaobserwowano i nazwano około trzech dekad temu, analizując społeczne skutki upowszechnienia się sieci telewizji kablowej w Stanach Zjednoczonych¹. Oznaczało to z jednej strony zerwanie monopolu informacyjnego przez dotychczasowych „gigantów informacji” ze wszystkimi pozytywnymi tego następstwami (jak demokratyzacja przekazu, dostęp do kanałów informacyjnych grup marginalizowanych), ale również utracenie możliwości merytorycznej weryfikacji i otwarcie przestrzeni informacyjnej na najprzeróżniejsze treści o dotychczasowym dotąd charakterze – od legend miejskich, po teorie spiskowe. Początkowo egzystowały nawet złudzenia o pozytywnym wymiarze „infotainmentu”, który zrealizować miał odwieczne marzenie pedagogów o nauce przez zabawę i do tego realizowanej na skalę masową, ale rychło okazało się to utopią. Prawdziwym triumfem przekazu realizowanego w formie „infotainment” okazał się 11 września 2001 roku, kiedy to nawet w najodleglejszym zakątku Ziemi,

¹ Pojęcie „infotainment” miał spopularyzować Ron Eisenberg, jeden z pionierów nowych mediów i założyciel pierwszej sieci wypożyczalni kaset wideo w tekście zamieszczonym w periodyku „Phone Call”. Został on jakoby ukuty na wzór wielocłonowych „słów-walizek”, którym to konstruktem posłużył się Lewis Carroll w opowieściach o przygodach Alicji. Por. *Encyclopedia of Television News*, ed. M.D. Murray, Oryx Press, Phoenix 1999, s. 103.

wszędzie tam, gdzie dotarła telewizja, można było na chybił trafił włączyć odbiornik i oglądać, jak pilotowane przez terrorystów Boeingi raz za razem przecinają niebo nad Nowym Jorkiem, a potem nikną w kłębach płomieni i dymu. Sekwencje te powtarzane były przez kilkadziesiąt godzin i finalnie bardziej upodobniły się do sensacyjnego filmu fabularnego aniżeli rzeczywistość, chociaż były przerażająco realne. Świat programów informacyjnych i świat rozrywki zlewały się w jedno. Fenomen ten ma szereg negatywnych następstw, widocznych szczególnie w obrębie analityki i prognostyki politologicznej oraz związanej z obszarem bezpieczeństwa. Zaliczyć do nich można:

- ♦ koncentrację przekazu na chwili bieżącej, bez kontekstu wynikającego z przeszłości i w oderwaniu od następstw w przyszłości;
- ♦ zatarcie hierarchii i wagi zdarzeń, poprzez pozycjonowanie na tym samym poziomie procesów i zdarzeń ważkich, istotnych oraz bagatelnych, mało lub zgoła nieistotnych;
- ♦ zatarcia różnicy między światem realnym a obszarem fikcji, wzajemnego przenikania się tych płaszczyzn, utrudniającego dokonywanie poprawnych ocen;
- ♦ zatracenie przez odbiorców społecznej wrażliwości i empatii;
- ♦ skokowe zwiększenie podatności na intencjonalną manipulację zaplanowaną i realizowaną w celu osiągnięcia określonych celów społecznych, finansowych, politycznych.

Charakterystyczną cechą współczesnej „infosfery” jest ponadto występowanie zjawiska tzw. „bańki filtracyjnej”. W najbardziej ogólnym ujęciu sprowadza się ono do tego, że Internet, będący w coraz większym zakresie jedynym źródłem nie tylko informacji, ale również wiedzy, a także autorytetów jest silnie spersonalizowany, z czego większość użytkowników nie zdaje sobie sprawy, bądź nie liczy się z tego konsekwencjami. Algorytmy stosowane przez najpopularniejsze wyszukiwarki internetowe, a także przez serwisy społecznościowe dokonują analizy preferencji użytkowników i ostatecznie dostarczają im treści przez nich preferowane. Zatem już na samym początku poszukiwania informacji eliminowane są opinie sprzeczne z mniej lub bardziej świadomymi oczekiwaniami, co skutkuje intelektualnym wyizolowaniem, by nie powiedzieć, że swoistą trybalizacją, a nawet gettyzacją. W efekcie Internet multiplikuje występowanie tzw. efektu potwierdzenia, sprzecznego z mechanizmami racjonalnego procesu poznawczego, a sprowadzającego się do koncentracji na treściach oraz wątkach zgodnych z pierwotną oceną (bądź intuicją) odbiorcy.

Zagrożenie kolejne związane jest z fenomenem określanym przewrotnie mianem „ekspertyzmu”. Współczesne media żądają mianowicie bardzo szybkiej reakcji na relacjonowane procesy, a do tego dokonanej w sposób wyzwalający emocje. Z tego względu nader często autorytatywne opinie formułowane są często w oparciu o daleko niewystarczające przesłanki, bądź też formułowanie takich opinii wymuszane jest przez „presję medialną”. Pozostaje to w sprzeczności z fundamentalną dla naukowego poznania regułą sceptycyzmu i krytycznego podejścia, będącego elementem kluczowym naukowego poznania. Z powyższego względu komentarze i opinie nader często formułowane są przez postaci medialnie rozpoznawalne, ale nieposiadające bynajmniej kompetencji innej niż emocjonalne, by budować oceny poruszanej kwestii. W następstwie przekaz medialny bardzo często sprowadza się do projekcji emocji nader słabo powiązanych z rzeczywistym przebiegiem poruszanych zjawisk, procesów czy trendów. Wszystkie te uwarunkowania można by traktować jako kwestie będące obszarem zainteresowania medioznawców, socjologów i antropologów kultury, gdyby nie fakt, że przestrzeń informacyjna, zawsze będąca również przestrzenią wojny, stała się obecnie jednym z jej zasadniczych teatrów, a siła rażenia informacyjnego zdaje się przewyższać, w określonych warunkach, siłę rażenia kinetycznego. Zatem znajomość logiki działania mediów i ich wpływu na ostateczny kształt informacji, będących fundamentem analiz dotyczących stosunków międzynarodowych oraz zagadnień obronności i bezpieczeństwa, nabiera zupełnie nowego znaczenia.

To właśnie świadomość wyzwań, zagrożeń, ale również szans związanych z ewolucją „infosfery” dała impuls do podjęcia próby stworzenia holistycznego, ogólnego szkicu aktualnej architektury bezpieczeństwa globalnego i regionalnego, będącego – na tyle, na ile jest to możliwe – odzwierciedleniem faktów właśnie, a nie opinii. Efektem owych usiłowań jest poniższy tekst. Intencją autora nie było przy tym budowanie katalogu wszelkich możliwych scenariuszy rozwoju sytuacji, a jedynie nakreślenie najważniejszych zjawisk i procesów determinujących środowisko bezpieczeństwa. Dodać też można, że powstał on w cieniu głębokiej obawy przed banalizacją i wpisaniem się autora w tok narracji, który tak mocno forsowany jest przez główny nurt „infotermentu”, gdyż – jak pisał nestor nowoczesnego realizmu politologii – Walter Lippmann²: „gdy wszyscy myślą tak samo, nikt nie myśli zbyt wiele...”

² Walter Lippmann (1889–1974) – amerykański myśliciel liberalny, politolog, historyk, publicysta (dwukrotnie – w roku 1958 i 1962 – przyznano mu Nagrodę Pulitzera).

Długi koniec zimnej wojny

Koniec zimnej wojny był czasem olbrzymich obaw. O ile opinia publiczna zainteresowana była przede wszystkim eksplorowaniem wątków nowych możliwości związanych z zakończeniem wyścigu zbrojeń, a związanych z możliwością przeznaczania na inne, głównie socjalne cele środków pochłanianych wcześniej przez zbrojenia, o tyle sprawujący władzę (wspierani przez środowiska eksperckie) musieli uporać się z innymi wyzwaniami. Upadek Związku Sowieckiego, którego ostatecznym zakończeniem było formalne rozwiązanie czerwonego imperium 8 grudnia 1991 roku, był wszak procesem długim i bardzo turbulentnym.

Przed przystąpieniem do dalszych rozważań trzeba jednak zaznaczyć, że w politologii, a obecnie już raczej historiografii zachodniej, kwestia polskiej roli w wydarzeniach, które doprowadziły do rekonfiguracji układu sił w Europie jest traktowana marginalnie. Wynika to w dużej mierze z arogancji i pogoni za wydarzeniami w wielkiej dozie dramatyzmu. Zatem w wielu wykładach historii najnowszej Starego Kontynentu „wiatr zmian” zaczyna dąć dopiero wraz z puczem bukaresztańskim w grudniu 1989 roku. Percepcja ta jest również rezultatem zaniedbań z naszej strony i to zaniedbań popołno-nych zarówno w wymiarze strategicznym, jak i taktycznym. W pierwszym przyjęliśmy *a priori*, że unikatowość i znaczenie polskiego doświadczenia historycznego jest tak wyjątkowe i tak doniosłe, że niedostrzeżenie go nie jest po prostu możliwe. Błąd na drugiej płaszczyźnie wynika z tego, że nadal niewielu polskich naukowców posługuje się tzw. językami kongresowymi, a ci którzy to czynią, rzadko zajmują się historią najnowszą.

Dla kręgów politycznych Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych sytuacja, która zaczęła się kształtować w centralnej i wschodniej części Starego Kontynentu na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, była źródłem raczej bardzo głębokich obaw niż poczucia triumfu. Obawiano się przede wszystkim:

- ♦ utraty kontroli nad posowiecką bronią atomową, przede wszystkim taktyczną, i pozyskaniem jej przez rozmaite grupy pozapaństwowe, w tym organizacje terrorystyczne;
- ♦ bałkanizacji obszaru posowieckiego, w tym samego Związku Sowieckiego, którego poszczególne podmioty zaczęły wybijać się na niepodle-

doradca prezydenta Roosevelta. Był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli realizmu politycznego, pozostając w opozycji do orędowników etycznego podejścia do polityki międzynarodowej.

głość, co skutkowało licznymi konfliktami zbrojnymi (Jugosławia, Abchazja, Osetia, Naddniestrze, Czeczenia);

- ♦ zachowania potencjału atomowego przez „chwilowe” państwa nuklearne: Ukrainę, Białoruś, Kazachstan;

- ♦ zbrojnej obrony władzy komunistycznej w byłych państwach satelickich, a także przewlekłych i krwawych rozliczeń między obalonymi elitami komunistycznymi a nowymi rządami w państwach posowieckich;

- ♦ średnio i długoterminowych skutków zjednoczenia Niemiec (a w zasadzie inkorporacji landów wschodnich przez Republikę Federalną Niemiec).

Dopiero po rozwiązaniu najistotniejszych problemów, związanych z zapewnieniem kontroli nad bronią masowego rażenia i po upewnieniu się, że obszar posowiecki zachowa elementarną stabilność pojawił się czas na sylenie się historycznym zwycięstwem. Można przyjąć, że najważniejszymi etapami, z punktu widzenia Zachodu, długiego procesu końca zimnej wojny było:

- ♦ porozumienie międzynarodowe niemające statusu traktatu, podpisane w grudniu 1994 roku w Budapeszcie, na mocy którego Stany Zjednoczone, Rosja i Wielka Brytania zobowiązały się do respektowania suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy, oraz powstrzymania się od wszelkich gróźb użycia siły przeciwko jej niepodległości i integralności terytorialnej, a Ukraina zobowiązała się do przekazania strategicznej broni nuklearnej Rosji i przystąpienia do układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej³;

- ♦ układ z Dayton, wynegocjowany w listopadzie 1995 w miejscowości Dayton (Ohio, USA), kończący wojnę w Bośni. Porozumienie zostało formalnie podpisane w Paryżu, 14 grudnia 1995 roku. Układ z Dayton zobowiązywał strony konfliktu (Serbów, Chorwatów i Boszniaków) do zakończenia działań wojennych oraz wycofania swoich sił zbrojnych poza wyznaczoną strefę zdemilitaryzowaną. Od stycznia 1996 roku strefa ta była nadzorowana przez kierowane przez NATO siły IFOR (Implementation Force), przekształcone rok później w siły stabilizacyjne SFOR (Stabilization Force).

Te znaczne, ale jednakże tylko częściowe, sukcesy długiego końca zimnej wojny przyniosły erupcję wielkich nadziei, które zrećnie ubrał w słowa

³ Do lata 1996 do Rosji wyjechało niemal sto specjalnych pociągów wyładowanych głowicami. Ostatni, 2 czerwca 1996., kiedy Ukraina formalnie przestała być mocarstwem jądrowym. Znacznie dłużej trwało niszczenie nosicieli, czyli rakiet wraz silosami oraz bombowców. Ostatni silos wysadzono w powietrze dopiero w 2001, z 44 bombowców strategicznych osiem Tu-160 i trzy Tu-95MS przekazano w 1999 roku Rosji, a w zamian za cenne maszyny Rosjanie anulowali Kijowowi część długu za dostawy gazu. Pozostałe maszyny odesłano do muzeów lub złomowano do początku 2002.

i emocje japońsko-amerykański politolog, przez krótki okres fetowany niemal jako prorok „nowych czasów”, Francis Fukuyama. W istocie – zakończenie epoki globalnej rywalizacji w sposób pokojowy, rozwiązanie najbardziej palących problemów związanych z efektywną kontrolą nad posowiecką bronią jądrową, pozytywne trendy w Afryce i Ameryce Łacińskiej, gdzie samostannie, bądź pod presją międzynarodową, wygasły konflikty międzynarodowe i wewnętrzne rozpalone w czasie trwania sowiecko-amerykańskiego antagonizmu, mogło napawać optymizmem. Był to jednak bardzo drogo okupiony triumf odniesiony w toku wyczerpujących zmagających dekad i wywierających przemożny wpływ na życie kilku generacji. Zwycięzcy byli zmęczeni, w związku z czym tym łatwiej przyjęli bardzo optymistyczną wizję przyszłości sprowadzającą się do tezy o „końcu przyszłości”.

Złudzenie końca historii

W dużym uproszczeniu koncept końca historii sprowadzał się do stwierdzenia, że wraz z upadkiem komunizmu zniknął najważniejszy czynnik antagonizujący stosunki międzynarodowe zarówno w wymiarze globalnym, jak i regionalnym. W swej istocie nie była to idea ukierunkowana na objaśnienie rzeczywistości, a jedynie głos w toczącej się dyskusji, będącej próbą opisaną i zrozumienia wielkich i niezwykle dynamicznych procesów zachodzących na oczach zaskoczonych obserwatorów. Jednakże koncept Francisca Fukuyamy trafił na odpowiedni grunt społeczny i polityczny, wypełniając olbrzymią potrzebę pozytywnego postrzegania przyszłości. Miało to jednak daleko idące konsekwencje polityczne, gdyż prognozy długo- i średnioterminowe zaczęły w znacznej mierze stanowić odzwierciedlenie przyjętego za obowiązujący konstrukt teoretycznego. Opinie odmienne, jak choćby sformułowana przez włoskiego badacza zagadnień geopolitycznych, Jean’a Carlo, twierdzącego, że: „(...) Wraz z końcem zimnej wojny zanikła elegancka prostota świata dwubiegunowego. Z ładu jałtańskiego wynurzył się nieład narodów. Reguły prawidłowości zanikły. Instytucje międzynarodowe dotknął kryzys i są zmuszone dostosować swoją rolę do nowej sytuacji. «Nowy ład światowy» zniknął jeszcze zanim zostało podjęte jego rzeczywiste tworzenie. Globalizacji i współzależności przeciwstawiła się fragmentacja państwa i «bałkanizacja świata». Historia rozpoczęła się na nowo”⁴.

⁴ J. Carlo, *Geopolityka*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 2003.

Tego typu opinie znajdowały się w mniejszości i były traktowane raczej jako przejaw podświadomej tęsknoty za przeszłością niż przejaw „nowoczesnego” myślenia politycznego. To właśnie życzeniowość postrzegania świata i dokonywanie projekcji swoich konstruktów teoretycznych na rzeczywistą tkankę międzynarodową doprowadziło do sytuacji, w której wyłonienie się nowej rzeczywistości, w której gracze posługują się instrumentami brutalnymi, z siłą militarną włącznie, stanowiło tak wielkie zaskoczenie dla znacznej części środowisk politycznych Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych.

Świat wielobiegunowy

Świat doby zimnej wojny zwykło się nazywać dwubiegunowym (bipolarnym). Wynikało to z faktu, że w wymiarze globalnym istniały jedynie dwa ośrodki siły – Rosja i Stany Zjednoczone – supermocarstwa, wokół których skupiały się państwa będące sojusznikami, wasalami i klientami, jakoby jedyni gestorzy istotnych inicjatyw politycznych oraz przemocy militarnej. Model ten pozwalał stosunkowo prosto operacjonalizować dynamiczne procesy rozgrywające się w przestrzeni międzynarodowej i ułatwiał prognozowanie przyszłości. Nie był on do końca wiernym odzwierciedleniem rzeczywistości, gdyż:

- ♦ w określonych sytuacjach państwa satelickie podejmowały akcje, które prowokowały do działań wielkie mocarstwa niezgodnie z ich wolą (ale niezgodności dotyczyły jednak z reguły taktycznych, nie zaś strategicznych wymiarów takich autonomicznych wysiłków⁵);

- ♦ blok sowiecki już od czasu ogłoszenia przez Stalina „herezji jugosłowiańskiej” nie był monolitem, a od czasów skrytykowania przez Mao Zedonga chruszczowowskiej odwilży stał się w istocie kolejnym „półbiegunem” w rozgrywce globalnej⁶;

⁵ Można w tym aspekcie wymienić na przykład zaangażowanie Kuby w Angoli, które doprowadziło do wzrostu zaangażowania Sowietów w Afryce subsaharyjskiej. Nie było ono uzgodnione ze Związkiem Sowieckim, co do szczegółowego miejsca i czasu, ale wpisywało się w generalne założenia ekspansjonizmu ery breżniewowskiej.

⁶ Mimo że kontrowersje narastały, a sprzeczności interesów przybrały w roku 1968 formę starć zbrojnych, Amerykanie potrafili wyzyskać tę fundamentalną sprzeczność w bloku komunistycznym bardzo późno, bo dopiero na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, w wyniku nieszablonowych działań zespołu Nixon–Kissinger.

♦ siła sprawcza Stanów Zjednoczonych w świecie zachodnim była niewspółmiernie mniejsza niż Związku Sowieckiego w świecie wschodnim, ale wprowadzała pewien ład pojęciowy, stabilność znaczeniową, i co najważniejsze, przewidywalność, której swoistą egzemplifikacją stało się połączenia Waszyngtonu i Kremla tzw. gorącą linią telefoniczną. Miało to miejsce po kryzysie kubańskim w 1962 roku.

Zakończenie zimnej wojny przyniosło drenaż systemu dwubiegowego. Złożyło się na to kilka procesów odbywających się równolegle. Rolę kluczową odegrał jednak niewątpliwie wzrost, traktowanej jako kategoria bezwzględna, potęgi Chińskiej Republiki Ludowej.

W wymiarze politycznym proces ten zainicjowało odzyskanie przez ChRL miejsca stałego członka Rady Bezpieczeństwa (wcześniej zajmowanego przez przedstawiciela Republiki Chin – Tajwan) w roku 1971, będące jednym z konsekwencji, wspomnianego wcześniej, spozycjonowania Chin w rzeczywistej opozycji do Związku Sowieckiego, co udało się administracji Nixona, zarządzanej w wymiarze międzynarodowym przez Kissingera. Prawdziwym budowniczym chińskiej potęgi okazał się jednak Deng Xiaoping, forsujący przez ponad dwie dekady sprawowania władzy (1978–1989) przekształcenia społeczno-ekonomiczne, które uczyniły z Chin prawdziwą „manufakturę świata”, węzłowy punkt globalnej ekonomii, a następnie mocarstwo regionalne, dysponujące wszelkimi przesłankami, by w nadchodzących dekadach osiągnąć status globalnego supermocarstwa. Ich nowa pozycja została *de facto* potwierdzona przez Stany Zjednoczone w roku 2008, kiedy Pekin i Waszyngton połączono „gorącą linią”.

Podobny proces, aczkolwiek o niższej dynamice, odbywał się w Indiach. Państwo to – dorównujące Chinom w wymiarze demograficznym – również odnotowuje znaczący wzrost udziału w światowym obrocie gospodarczym. W 2017 roku Indie odnotowały wzrost PKB na poziomie 7,2%, dystansując Państwo Środka i zdobywając pozycję najszybciej rozwijającej się wielkiej gospodarki. W Indiach wzrost potęgi ekonomicznej odbywa się równolegle ze wzrostem aspiracji w przestrzeni międzynarodowej. Za wejście Indii na drogę mocarstwowości należy uznać niewątpliwie spektakularne pokonanie Pakistanu w 1971 roku, co zaowocowało powstaniem niepodległego Bangladeszu. Kroki kolejne to: pierwsza próba nuklearna w 1974 roku i seria kolejnych, udowadniających operacyjny charakter broni jądrowej, aneksja Sikkimu, interwencja na Sri Lance, Malediwach i w Bhutanie, budowanie więzi międzynarodowych w całym basenie Oceanu Indyjskiego i w regionie Zatoki Perskiej. Nowe elementy w polityce Indii to próby penetracji Azji Środkowej oraz ułokowania się w Wietnamie.

Osie konfliktów – czynnik chiński i indyjski

Podkreślić należy, że polityka chińska ukierunkowana na uzyskanie dominującej roli na wodach okalających Azję Wschodnią, a także zabezpieczenie witalnych dla państwa morskich linii komunikacyjnych (przede wszystkim z Zatoką Perską) skutkuje narastaniem napięć między Pekinem a Waszyngtonem oraz Pekinem a Nowym Delhi, stając się jednocześnie katalizatorem zbliżenia indyjsko-amerykańskiego (a pamiętać należy, że w dobie zimnej wojny relacje między nimi były wyjątkowo chłodne). W związku z mocarstwowymi aspiracjami Chińskiej Republiki Ludowej rysują się co najmniej dwie osie potencjalnych konfliktów:

- ♦ konflikt amerykańsko-chiński o dostęp i możliwość swobodnego operowania na wodach okalających Azję Wschodnią – między jedynym supermocarstwem kontrolującym akweny morskie a mocarstwem kontynentalnym aspirującym do rozciągnięcia kontroli na wody okalające kontynent;
- ♦ konflikt indyjsko-chiński o pozycję regionalnego lidera w Azji Południowej, w basenie Oceanu Indyjskiego, a potencjalnie również w Azji Środkowej, między dwoma państwami znajdującymi się na ścieżce wzrostu, będącymi już mocarstwami regionalnymi, a przejawiającymi ponadregionalne ambicje.

W tym kontekście warto podkreślić dwa elementy. Z uwagi na swoją pozycję to jedynie Chiny są w stanie wykreować w przestrzeni międzynarodowej ścieżkę prowadzącą do względnie bezpiecznego rozwiązania problemu północnokoreańskiego. Jednocześnie jednak taka aprecjacja ich pozycji budzi bardzo poważne obawy nie tylko Stanów Zjednoczonych, ale również Republiki Korei i Japonii, co pchnąć je może na drogę intensyfikacji zbrojeń (Republika Korei) i pełnej, nie ograniczanej zapisami konstytucyjnymi, remilitaryzacji. Nie ma jednak wątpliwości co do tego, że nawet jeżeli Pekin nie dzierży wszystkich instrumentów do pacyfikacji dziedzicznego reżimu Kimów, to bez jego przyzwolenia, czy choćby zadeklarowanej obojętności, do żadnych pozytywnych zmian w wymiarze średnio- i długoterminowym na Półwyspie Koreańskim nie dojdzie.

Z kolei w oś konfliktu chińsko-indyjskiego – w której po stronie Indii, jako przychylny gracz, aczkolwiek jeszcze nie sojusznik, występują Stany Zjednoczone – wpisuje się trwająca od dekad, od powstania obu państw jako bytów wyłonionych z brytyjskiego Cesarstwa Indii, rywalizacja między Indiami a Pakistanem. Jest to konfrontacja niesłychanie niebezpieczna, choć zgodnie z zasygnalizowaną wcześniej logiką współczesnej „infosfery”, na

poboczu głównych strumieni medialnych. Przede wszystkim antagonizm, który pierwotnie sprowadzał się do sporu granicznego o dwie prowincje, Dżammu i Kaszmir, nabrał znamion „organicznych”. Stał się głównym czynnikiem budowania tożsamości w obu państwach, zarówno mitem założycielskim, jak i obecnym czynnikiem je konstytuujący. Widoczne jest to zwłaszcza, choć nie tylko, w Pakistanie. Olbrzymi poziom emocji społecznych uniemożliwia przy tym deeskalację napięcia. Oba państwa dysponują bronią jądrową i deklarują gotowość do posłużenia się nią w celu obrony swoich żywotnych interesów. Czyni to sytuację na pograniczu pakistańsko-indyjskim jedną z najbardziej niebezpiecznych na świecie. Dowodzi tego choćby pobieżna analiza materiałów o charakterze rozrywkowym, produkowanych po obu stronach granicy, w których hasła „kill Paki” albo „kill Hindu” mają charakter... refrenu.

Osie konfliktów – czynnik perski

Iran pojawił się w przestrzeni międzynarodowej wraz z rewolucją islamską, zakończoną upadkiem szacha Muhammada Rezy Pahlawiego w 1979 roku i ustanowieniem w miejscu skompromitowanej monarchii Islamskiej Republiki Iranu. Po długim procesie konsolidacji władzy i odzyskiwania pozycji w przestrzeni regionalnej, i związanej z tym swobody manewru (elementem tego była wyniszczająca, ośmioletnia, nierozstrzygnięta wojna z Irakiem), Iran wszedł na drogę zmierzającą do osiągnięcia pozycji regionalnego mocarstwa. Kierujące nim elity uważają przy tym, że jest do tego w szczególności sposób predystynowany z przyczyn: ideologicznych, ekonomicznych, geopolitycznych, geostrategicznych i oczywiście historycznych. Paradoksem jest fakt, że mimo antyamerykanizmu, który od powstania Republiki Islamskiej był dominującym elementem nie tylko propagandy, ale również w pewnym wymiarze doktryny państwowej, właśnie Stany Zjednoczone, dokonując w 2003 obalenia reżimu Saddama Husajna, otworzyły szeroko bramę dla perskich ambicji geopolitycznych. Teheran, w sposób mistrzowski rozgrywając iracki chaos, a także późniejsze procesy – takie jak ciąg rewolt zwanych „arabską wiosną”, a w końcu powstanie efemerycznego pseudopaństwa sunnickich ekstremistów, zwanego przez nich samych Daesh – nie tylko uzyskał dominującą rolę w basenie Zatoki Perskiej, ale okazał się zdolny do skutecznej projekcji siły w całym „szyickim półksiężycu”, od syryjskiego Tartus po jemeńską Sanę. O zręczności Persów świadczy niewątpliwie fakt zawarcia tak-

tycznego (lub nawet „ponadtaktycznego”) sojuszu ze swoim historycznym przeciwnikiem – Rosją, który nie tylko znakomicie wzmacnia pozycję Iranu w konfrontacji z sunickimi sojusznikami Stanów Zjednoczonych, wśród których nieudolnie prym usiłuje wieść Arabia Saudyjska, ale również umożliwia projekcję interesów na Kaukaz i obszar Azji Środkowej. Kolejnym pozytywnym rezultatem nawiązania partnerstwa z Rosją jest uzyskanie możliwości wywierania, za pośrednictwem Moskwy, presji na Turcję.

Oceniając współczesny Iran, stwierdzić więc należy, że jest to państwo budujące mozolnie pozycję regionalnego mocarstwa w kluczowym rejonie geograficznym, umożliwiającym wywieranie istotnego wpływu na rozwój wydarzeń w basenie Zatoki Perskiej i na Półwyspie Arabskim, na śródziemnomorskim krańcu Bliskiego Wschodu, Kaukazie i Środkowym Wschodzie. Iran opiera się przy tym na trzech fundamentach:

- ♦ teokracji szyickiej (pamiętać trzeba, że islam szyicki był w istocie perską odpowiedzią na dominację Arabów);

- ♦ nacjonalizmu (odwołującym się wspaniałej tradycji państwowości perskiej zarówno okresu przedislamskiego, jak i muzułmańskiego, pamiętając przy tym o czasie hańbiącego ubezwłasnowolnienia przez potęgę zewnętrzną, czego dobitnym przejawem była okupacja brytyjsko-sowiecka w czasie II wojny światowej);

- ♦ etatyzmu, zapewniającego uprzywilejowaną pozycję warstwie dominującej, będącej amalgamatem duchowieństwa szyickiego, wyższej administracji, kadry dowódczej Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej i sił zbrojnych oraz zamożnych przedstawicieli „bazaru” (czyli tradycyjnej grupy przedsiębiorców).

To właśnie w kontekście mocarstwowych ambicji Iranu należy oceniać perski program atomowy. Wydaje się, że ma on pełnić rolę – w wymiarze strategicznym i geopolitycznym – przede wszystkim defensywną, znakomicie zmniejszającą siłę ewentualnej presji wojskowej, która mogłaby zostać wywarta na Iran w celu ograniczenia jego swobody manewru. W tym rozumieniu potencjał nuklearny byłby swoistą „polisą ubezpieczeniową” władz w Teheranie.

Osie konfliktów – czynnik turecki

Turcja podjęła w ostatniej dekadzie wysiłki ukierunkowane na uzyskanie nowej, znacznie silniejszej pozycji na arenie międzynarodowej. Po niemal dokładnie stu latach od czasu upadku Imperium Osmańskiego i stu latach

mozolnej budowy państwa narodowego kierujące Turcją elity, dysponując atutami wynikającymi z kilkunastu lat bardzo pozytywnych rezultatów gospodarczych, sprawiają, że pozycja państwa długotrwale aplikującego do Unii Europejskiej w wymiarze ekonomiczno-politycznym oraz powolnego członka NATO i sojusznika Stanów Zjednoczonych w wymiarze strategiczno-politycznym jest nie do pogodzenia z ich aspiracjami i ich wizją państwa. Turcja rozpoczęła więc uprawianie aktywnej polityki w stosunku do obszaru byłego Imperium Osmańskiego, a także Kaukazu i Środkowego Wschodu, decydując się jednocześnie początkowo na rozluźnienie dotychczasowych relacji sojuszniczych, a następnie – w ostatnich miesiącach – na ich faktyczne rozerwanie. Przejawem tego jest zasadnicze przebudowanie stosunków z Rosją, które po fazie konfrontacyjnej, zapoczątkowanej zestrzeleniem rosyjskiego samolotu w listopadzie 2015 roku, przekształciły się w błyskawicznym tempie. Proces ten nabrał dynamiki po tzw. próbie zamachu stanu w Turcji, w lipcu roku 2016, które zyskały cechy daleko posuniętego partnerstwa widocznego w odniesieniu do Syrii. Nie ulega jednak wątpliwości, że w relacji tej Turcja jest partnerem słabszym, zaś Rosja zdaje się przedkładać nad korzyści ze współpracy z Turcją szczególne relacje z Iranem, choć widoczne są starania ukierunkowane na utrzymanie pozornej choćby równowagi. Pamiętać trzeba, że stosunki rosyjsko-tureckie, podobnie jak rosyjsko-irańskie, obciążone są wiekowymi zaszłościami historycznymi, gdyż niegdyś wszystkie wymienione państwa były zażartymi antagonistami. Tym niemniej rozwój wydarzeń zmusza do postawienia pytania o przyszłość Turcji *en bloc*, co przekłada się również na nader ważne, ale traktowane jako kłopotliwe i niestosowne, pytanie o przyszłość tego państwa w NATO. Biorąc pod uwagę politykę turecką w Syrii, gdzie armia turecka prowadzi operacje bojowe przeciwko niektórym formacjom kurdyjskim, a zatem „sojusznikom swoich sojuszników”, już obecnie zasadne jest postawienie kwestii, o to czy Turcja nadal jest faktycznym członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Osie konfliktu – czynnik rosyjski

Z punktu widzenia polityki zagranicznej, a także polityki bezpieczeństwa i obrony, najistotniejszym czynnikiem kształtującym architekturę regionalną jest Federacja Rosyjska. Jest to byt niesłychanie trudno poddający się jakimkolwiek syntetycznym ocenom. W niektórych jawi się ona jako świa-

towe mocarstwo, które „nigdzie się nie kończy”, jak był łaskaw zażartować prezydent Putin, w innych przedstawiana jest jako „Górna Wolta z rakietaми”, które to zdanie przypisywane jest kanclerzowi Republiki Federalnej Niemiec, Helmutowi Schmidtowi. W istocie wskaźniki dotyczące Rosji dostarczają wyjątkowo niejasnego obrazu. Z jednej strony jej wydatki wojskowe są 18 razy niższe od amerykańskich (50 mld dolarów wobec 920 mld dolarów), z drugiej polityczna wola i konsekwencja umożliwiają osiągnięcie, przy użyciu owych zasobów, daleko idących celów. Wskaźniki demograficzne i makroekonomiczne również nie są nadmiernie przydatne do oceny słabych oraz silnych stron rosyjskiego państwa. Licząca 142 mln mieszkańców Federacja Rosyjska ma mniejszą ludność niż Bangladesz, a PKB to zaledwie mniej niż połowa PKB Niemiec. Oceniając przez pryzmat tego wskaźnika, gospodarka rosyjska jest mniejsza od kanadyjskiej i stanowi tylko 1/10 gospodarki amerykańskiej. Ponadto jest ona niesłychanie podatna na wahania cen surowców energetycznych. Rosja była wszak beneficjentem boomu naftowego z lat 2009–2008 i 2010–2014, kiedy to średnia cena baryłki ropy wynosiła 96 dolarów za baryłkę (w porównaniu z 20 dolarami w okresie ubiegłym). Z drugiej strony Rosja dysponuje niesłychanym atutem głębi strategicznej, rozciągając się na dwóch kontynentach.

Równie trudne do oceny jak sama Rosja są jej siły zbrojne, zwłaszcza ich komponent konwencjonalny. Jeszcze w roku 2008, podczas wojny z Gruzją, zaprezentowały się one jako mało efektywne. Stało się to powodem wdrożenia wielu programów naprawczych, które bez wątplenia zmieniły rosyjską armię, zwłaszcza że prowadzone były w czasie koniunktury gospodarczej. Do 2014 roku zakończono realizację programów wdrożeniowych wielu nowych systemów uzbrojenia, a także przeprowadzono zmiany organizacyjno-strukturalne, które zwiększyły rosyjskie możliwości w zakresie projekcji siły. W warunkach syryjskiego konfliktu ograniczonego, siły zbrojne Federacji Rosyjskiej wykazały się wysokim poziomem skuteczności, wynikającym w dużej mierze z profesjonalnego dowodzenia. Rozważania szczegółowe dotyczące rosyjskich sił zbrojnych okażą się jednak mało konkluzywne bez postawienia zasadniczego pytania o to, czym jest współczesna Rosja.

Odpowiedź, bądź też cały wachlarz odpowiedzi, nie nastraja jednakże optymistycznie. Ogląd dokonany w dłuższej perspektywie czasu, rozciągnięty choćby na dekadę 2008–2018, a zbudowany na gruncie oceny rosyjskiej „smuty”⁷, kojarzonej z okresem jelicynowskim (1991–1999) skłania

⁷ Nie bez powodu lata 1991–1999 określane są mianem „smuty” (ros. Смутное время – burzliwe czasy, czas zamętu), przez analogię do okresu kryzysu Carstwa Rosyjskiego,

do postawienia tezy, że państwowość rosyjska dalej podąża ścieżką imperialną. Tak jak imperium stosunkowo szybko stał się Związek Sowiecki, nader szybko rezygnując z paradygmatu internacjonalistycznego na rzecz wielkoruskiego nacjonalizmu, tak imperium jest Federacją Rosyjska, nader udatnie spajająca w jeden konglomerat elementy tradycji carskiej i sowieckiej.

Podsumowanie

Sąsiedztwo z Federacją Rosyjską, będącą kolejną emanacją rosyjskiego imperium, jest najpoważniejszym wyzwaniem dla bezpieczeństwa współczesnej Polski. Trzeba przy tym zaakceptować fakt, że konfrontacyjny kurs polityki Rosji wobec Zachodu, w tym wobec Polski, nie jest zjawiskiem przejściowym, nie wynika z bieżącego momentu historycznego, z konkretnych różnic interesów, możliwych do zdefiniowania i przewyciężenia dzięki dialogowi⁸. Jest on raczej trwałym, strategicznym motywem przewodnim rosyjskiej, imperialnej polityki zagranicznej. W rosyjskim wzorcu uprawiania polityki międzynarodowej, kształtowanym przez wielowiekowe zmagania, konflikt jest nieunikniony. Wygrana jest możliwa jedynie dzięki przejściu inicjatywy, dyktowaniu warunków, nadaniu konfrontacji dynamiki zgodnej z własnym interesem⁹. Sąsiedowanie z imperium jest zaś poważnym wyzwaniem, gdyż byty tego rodzaju znają tylko kilka sposobów ułożenia relacji z otoczeniem zewnętrznym. Jest to:

- ♦ równość relacji oparta na sile;
- ♦ wymuszone partnerstwo oparte na przydatności (na ogół czasowej) partnera;
- ♦ dążenie do dominacji.

Zatem w wymiarze zarówno bieżącym, jak i średnio- i długoterminowym, należy niestety zakładać brak dążenia strony rosyjskiej do zbudowania opartych o rzeczywiste poszanowanie interesów mniejszego partnera

od śmierci ostatniego cara z dynastii Rurykowiczów w 1598 roku do objęcia tronu przez dynastię Romanowów (Michał I Fiodorowicz) w roku 1613, który łączył się w sferze politycznej z intrygami uzurpatorów pragnących przejąć tron oraz interwencją wojsk polskich i szwedzkich, ale także z klęskami żywiołowymi (klęska głodu w latach 1601–1603) i kryzysem społeczno-gospodarczym.

⁸ M. Domańska, *Uzależnieni od konfliktu. Wewnętrzne uwarunkowania antyzachodniej polityki Kremla*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa 2017, s. 53.

⁹ *Ibidem*, s. 53.

relacji z Polską. Przeciwnie, za realne należy uznać działania nieprzyjazne, ukierunkowane na pogłębienie atomizacji społeczeństwa polskiego w wymiarze wewnętrznym oraz maksymalne skomplikowanie położenia Polski w przestrzeni międzynarodowej, w tym na osłabienie powiązań sojuszniczych, izolację bądź kreowanie obstrukcji politycznej, generowanie negatywnego obrazu kraju w oczach jego partnerów. Pamiętać przy tym należy, zwłaszcza w kontekście szeroko omówionej na wstępie niniejszego tekstu roli „infosfery” w naszej współczesności.

Bibliografia

- Encyclopedia of Television News, ed. M.D. Murray, Oryx Press, Phoenix 1999.
Carlo J., *Geopolityka*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 2003.
Domańska M., *Uzależnieni od konfliktu. Wewnętrzne uwarunkowania antyzachodniej polityki Kremla*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa 2017.

